JMJ

POSŁANIEC SERCA PANA JEZUSA DO NARODU POLSKIEGO



PISMO MIESIĘCZNE STOWARZYSZENIA APOSTOLSTWA

POD REDAKCYĄ X. STANISŁAWA STOJAŁOWSKIEGO

Sierpień
Wrzesień

Rok III
1878.

Od Redakcyi.

Konieczność poratowania zdrowia i nabycia sił nowych do prowadzenia wydawnictwa zmusiła mnie do wyjazdu ze Lwowa. Nieobecność moja przedłużyła się niespodziewanie i przeto niepodobna było wydać w przeszłym miesiącu „Posłańca,“ a w tym wychodzi on nieco później. Zabierając się z nowemi siłami i nową gotowością do pracy się i poświęcenia się dla dobra duchownego i doczesnego ludu, wynadgrodzimy to opuszczenie dając niniejszy i przyszły poszyt „Posłańca“ obszerniejszy i obfitszy jak zwykle.

Przytej sposobności prosimy ponownie czytelników naszych o gorliwe rozszerzanie pisemka. Potrzeba czytać samemu i nakłaniać drugich do czytania! tych słów nieprzestaniemy powtarzać każdą razą, dopóki we wioskach naszych będą chaty, a w miasteczkach naszych będą warsztaty i domy, gdzie pism i gazetek ludzie nie znają.

Tymczasem witając i pozdrawiając serdecznie naszych czytelników, polecamy wszystkich Bogu, a siebie ich świętym modlitwom.

X. Stanisław Stojałowski.

Sprawy Kościoła we Francyi.

(Intencya na miesiąc Wrzesień).

Francya była od wieków tak jak i Polska narodem katolickim, a jej królowie przyjąwszy chrześcijaństwo o 500 nieomal lat pierwej od Polski i będąc bliżs Rzymu i Stolicy świętej oddali w ciągu wieków niezliczone przysługi Kościołowi. Francuski król Pipin nadał pierwszy zdobyte ziemie włoskie i miasto Rzym Papieżom i odtąd to, lat już temu tysiąc z górą, Papieże zawsze byli nietylko Biskupami, ale i królami Rzymu. Oprócz tego pobożni i dzielni królowie Francyi nieśli nieomal w każdej potrzebie pomoc Papieżom i Kościołowi, i ztąd nawet poszło, że historyę czyli dzieje narodu francuskiego, nazwali: „dziejami Boga przez Francuzów.“

Widoczną więc jest rzeczą, że Pan Bóg, który jak każdemu człowiekowi tak i pewnym narodom pewien na ziemi cel i zadanie życia przeznacza, dał narodowi francuskiemu, jako sąsiadującemu z Włochami to główne zadanie, aby on wspierał Stolicę świętą i pomagał Kościołowi w rozszerzaniu wiary, tak jak narodowi naszemu polskiemu to zadanie wytknął, aby Kościół Chrystusa krwią i piersią swoją osłaniał od nawału pogaństwa i schyzmy.

Póki królowie i naród francuski, przejęci żywą wiarą i pobudzani miłością dla Kościoła wiernie spełniali to zadanie, darzył Bóg Francyę

wielką potęgą i sławą, tak iż ją powszechnie nazywano starszą córką Kościoła, a cały świat szanował naród francuski i brał sobie z niego przykład ku dobremu.

Atoli tak to nieraz bywa: nadużywa człowiek każdy darów Bożych, nadużywa ich i naród cały. — Powiedzieć to trzeba i o narodzie francuskim. Wyniesiony do największej prawie potęgi i powagi w Europie, wzbogacony do zdumiewającej wysokości, zaczął nadużywać darów Bożych. Zaczęło się to prawie od czasów luterskiej herezyi. Herezya ta nietylko serca i wiarę ludzi psuła i zbawienia dusze ludzkie pozbawiała, ale też dała powód do strasznych i krwawych wojen, które też i we Francyi srogie i okrutne były. Gorszy jeszcze grzech nad te wojny heretyckie u siebie popełniła Francya, podsycając wojny podobne w Niemczech. Myśleli Francuzi, że wojnami temi Niemców osłabią, a siebie wywyższą, ale się grubo pomylili, bo na siebie samych bicz skręcili. Bicz ten spadł na nich tem prędzej, że królowie francuscy wyniesieni dumą i zarozumiałością, już nie o podwyższeniu Kościoła Bożego, ale o swojem tylko myśleli, a nawet do tego przyszło, że chcąc władzą swą rozszerzyć, Biskupów francuskich, których tam jest bardzo wiele, do schyzmy poniekąd zwabili, nakłaniając ich, aby uległość i poddaństwo należne Rzymowi ograniczyli, i nowy porządek, zwany **gallikańskim** czyli francuskim zaprowadzili, mocą którego władza Papieży nad francuskimi Biskupami prawie zupełnie usuniętą została, a każdy Biskup w swej dyecezyi miał się prawie za Papieża.

To też wkrótce nadeszła kara Boża. Pismo św. powiada, że najcięższą karę Bóg zsyła na grzesznika, kiedy go zostawia jego namiętnościom i bezrozumowi — i za prawdę nietrzeba Bogu głodów i morów, ani ognia lub wody na człowieka grzesznego, sam się on najsrożej grzechami swemi ukarze. Tak się też stało z narodem francuskim. Grzechy własne narodu i wyuzdanie obyczajów, wywołało tam okropną i straszną wojnę domową, którą zwyczajnie wielką rewolucyą albo też rewolucyą z r. 1789 nazywają. Wzburzony motłoch uwięził króla Ludwika XVI. który właśnie był dobrym i pobożnym monarchą. Króla i wiele osób z jego rodziny ścięto publicznie jak zbrodniarzy, wielu też bardzo ze szlachty i panów bezwinnie pomordowano. Zburzono kościoły i wygnano Biskupów i księży, i zaprowadzono nowy pogański porządek. Zaledwie można sobie wyobrazić, co się działo we Francyi za tych okrutnych czasów. Od tej też chwili aż dotąd niebyło jeszcze prawdziwego spokoju we Francyi. Wprawdzie zjawił się w kilka lat potem Napoleon I., wielki wojownik, który z prostego szlachcica dobił się aż do cesarskiej korony i zaprowadził znowu we Francyi chrześcijański porządek i od samego Papieża Piusa VII. był koronowany. Atoli przez te wszystkie lata aż po dziś dzień co lat kilkanaście nowe powstają rewolucye i bunty we Francyi. Połowa prawie narodu jest z gruntu zepsuta i ta ciągle do nowych zaburzeń i nieszczęść kraj prowadzi. Katolicy we Francyi są bardzo gorliwi, a przedewszystkiem bardzo ofiarni — i ztąd pochodzi, że pomimo strasznego spustoszenia wielkiej

rewolucyi powstały na nowo liczne kościoły, szkoły, zakłady miłosierdzia i zakony we Francyi. Atoli wielka część narodu francuskiego trwa dotąd w bezbożności, a pod pozorem utrzymania rządu republikańskiego, to jest rządu bez króla, tylko z sejmem i prezesem jego na czele, dąży do zgnębienia katolickości we Francyi. W książkach, pismach i gazetach rozsiewają nienawiść i pogardę dla Kościoła i duchowieństwa i widocznie przygotowują nowy zamach na obalenie chrześcijańskiego porządku.

Dosyć powiedzieć, że w tej Francyi są dziś sekty ludzi, które nietylko od wiary świętej rzymsko-katolickiej odstąpiły, ale też takie, które gorzej od pogan samych, wszelką wiarę w Bogu odrzuciły. Są też inni, którzy się w tak zwane towarzystwo solidarnych zawiązali, z których każdy obowiązuje się czuwać nad swymi towarzyszami, i pozwala towarzyszom czuwać nad sobą, aby w godzinę śmierci nie dopuścić kapłana do umierającego i tak zamknąć sobie samym drogę do nawrócenia i zbawienia.

W obec takich okropności bledniejią inne mniejsze nibyto zbrodnie i grzechy, i po części nie można się dziwić, że katolicy, Biskupi i księża francuscy, nie mogą pokonać swoich szatanowi zaprzedanych przeciwników.

W obecnej zaś chwili obawy nowych gwałtów i prześladowań Kościoła i wiary, większe są aniżeli były dotąd. Wiadomo, że dziś znowu we Francyi po Napoleonie III. cesarzu, który w czasie ostatniej wojny pruskiej wzięty był z wojskiem od Prusaków w niewolę pod Sedanem, niema mo-

narchy, ale krajem rządzi parlament i prezydent marszałek Mac-Mahon. Ten Mac-Mahon dzielny jest żołnierz i niezły człowiek, atoli łatwiej podobno być dobrym jenerałem, jak dzielnym rządcą całego narodu, zwłaszcza tak niespokojnego jak Francuzi. To też poczciwego Mac-Mahona coraz bardziej wikłają i ubezwładniają tak zwani republikanie, czyli ci nibyto sprzymierzeńcy rzeczypospolitej, tak iż nie on nimi, ale raczej oni nim rządzą, a on tylko jak powiadają podpisuje to, co oni mu przedłożą. Przed kiku miesiącami Mac-Mahon chciał próbować szczęścia i wyrwać się z pod wpływu tych ludzi. Używając tedy swego prawa rozwiązał parlament i rozpisał nowe wybory sądząc, że naród lepszych mu wybierze doradców. Tymczasem stało się przeciwnie, bo wybrano jeszcze więcej republikanów. Oprócz Mac-Mahona i parlamentu, jest jeszcze we Francyi senat czyli wedle naszego Izba wyższa, którą jednak nie jak u nas cesarz tam Mac-Mahon wybiera, ale który to senat także bywa wybierany. W tym senacie była dotąd jeszcze większa część zwolenników starego porządku, i przeto Mac-Mahon przynajmniej w senacie miał podporę bodaj jakąś. Wkrótce zaś, bo podobno około stycznia część senatorów ustępuje, a nowi mają być obrani.

Owóż ztąd powszechna dziś trwoga wśród katolików francuskich. Nowi senatorowie będą prawie z pewnością obrani z republikanów, a tak ostatnia zapora wstrzymująca ludzi wywrotu upadnie. Co potem nastąpi, gdy senat i parlament będzie się składał z większości republikańskiej,

Bóg to tylko raczy wiedzieć — to pewna, że dla Kościoła i Duchowieństwa można się spodziewać najgorszych rzeczy, a katolicy Francyi którzy dziś przy szczupłej wolności jaką mają, bardzo dużo ofiar robili dla Ojca św., dla kościołów, zakonów i w celu rozkrzewienia wiary św. wśród pogan w missyach zagranicznych, może będą pozbawieni w własnej ojczyznie wszelkiej wolności, i sami na największy narażeni ucisk. Obawiają się nawet, aby im znowu kościołów i zakładów katolickich nie zburzono, i duchowieństwa nie rozegnano.

A przed takiem grożącem nieszczęściem nie mają żadnej obrony i cała ich ufność w Bogu i modlitwie. Dlatego to katolicki wiec odbyty w miesiącu czerwcu w Paryżu oświadczył publicznie życzenie: „Ażeby w całej Francyi utworzono zjednoczenie modłów, polecając pobożnym zgromadzeniom i rodzinom chrześciańskim, i wszystkim katolikom sprawy Kościoła i kraju.“

Życzenie to ogłoszono publicznie, gdyż innej nadzieji krom pomocy niebieskiej niema. W skutek tego życzenia przewodnik główny Apostolstwa Serca Jezusowego, odzywa się w tym miesiącu do czcicieli Serca Pana Jezusa na całym świecie i prosi, aby błagać codziennie Serce Pana Jezusa o ratunek dla Francyi, która była kolebką nabożeństwa do Serca Pana Jezusa i w której jest jeszcze tyle milionów dusz oddanych całem sercem Bogu i Kościołowi. Czciciele więc Serca Pana Jezusa modlić się będą gorąco za Francyą tembardziej, że nieda się zaprzeczyć, iż mimo mnóstwa złego, które z Francyi na świat się wylewa, także też ofiary największe i pomoc najsku-

teczniejsza dla Stolicy świętej i dla spraw Kościoła z Francyi przychodzi. Powtarzajmy tedy codziennie z wielką gorącością następną modlitwę :

Modlitwa codzienna.

Boskie Serce Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepok. Maryi P. wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego. Łączę je z tą intencyą, w jakiej Ty Sam za nas na ołtarzu się ofiarujesz i z Kościołem św. katolickim połączysz.

A mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół św. katolicki za Ojca św. Leona XIII. i za wszystkie potrzeby Kościoła we Francyi. Amen.

Ksiądz Crozes.

W jednym z dzienników francuskich napotkaliśmy dziwnie pękne i rzewne szczegóły z życia cnotliwego męża, który na wzór św. Wincentego a Paulo gorącą miłością ukochał najnieszczęśliwszych wyrzutków społeczeństwa, poświęcając się na usługi więźniów. Ksiądz Crozes, będąc w seminaryum, odznaczał się niepospolitemi zdolnościami, przepowiadano mu świetną przyszłość, sądzono że śmiało mógł sięgnąć z czasem po fiolety i pastorał. Przed laty trzydziestu mianowany został wikaryuszem kościoła św. Rocha w Paryżu. Ale, jak się wyraża autor życiorysu z którego czerpiemy opowiadanie nasze, X. Crozes miał jedną słabość, i ta mu zamknęła drogę do zaszczytów. Nieprzepartą siłą pociągały go do siebie najwstrętniejsze rany ludzkości; i aby działać na nie skutecznie, został kapelanem więziennym, a przechodząc stopniami do co raz cięższych zakładów karnych, doszedł wreszcie do więzienia la Roquette, i tu pozostał, bo nie mógł już zstąpić niżej; la Roquette

jest bowiem ostatnim szczeblem nędzy moralnej, gdyż tam zamykają zbrodniarzy skazanych na karę śmierci. Od chwili zapadnięcia strasznego wyroku, X. Crozes codziennie spędza z tymi nieszczęśliwymi długie godziny, nakłaniając ich do pokuty, nie odstępuje ich i wtedy, gdy wstępują na rusztowanie, żegna ich pocałunkiem pokoju, a potem ciało odprowadza na cmentarz i nieraz po odejściu grabarzy, widziano go jeszcze klęczącego na samotnej mogile. Słowo natchnionego kapłana nigdy nie pozostało bez skutku, nawet gdy miał do czynienia z najbardziej zatwardziałemi zbrodniarzami. Pewien zabójca, widząc go wchodzącego do swej celi, zawołał z szyderstwem: „Czas stracony, księże, ja tam w te wasze błazeństwa nie wierzę.“ „Widzę mój kochany, odrzekł kapelan z łagodnym uśmiechem, że posiadasz przynajmniej cnotę szczerości, która niejedną wadę wynagrodzić może.“ I niezrażony oporem powracał codzień, znosząc cierpliwie bluźnierstwa złoczyńcy, aż dnia dwudziestego, w przeddzień wykonania wyroku nieszczęsny padł na kolana i całował kraj szaty świętego kapłana, zalewając się łzami skruchy. Człowiek każdy, nawet w najgłębszym upadku, musi zachować na dnie duszy choć jednę strunę, która za dotknięciem odezwie się i wyciśnie z oczu łzę dawno zapomnianą. X. Crozes z dziwną trafnością umie zawsze odszukać tę strunę. Jednemu wspomni o matce, drugiemu o drobnych dzieciach, a gdy raz duszę zbrodniarza pochwyci w swoje sieci, jakże starannie osłania to słabe światełko, które w niej rozniecić zdołał, a które lada podmuch na nowo zagasić może! Gdy wszyscy w tym człowieku widzą tylko przestępcę, on jeden dostrzega w nim duszę nieśmiertelną, która może być obmytą z wszelkiej skazy, i duszę tę tem gorętszą miłością otacza, im cięższe są piętna grzechu, które z niej zgładzić usiłuje. Ale i zbrodniarz instynktem to odczuwa i pełen nienawiści dla całego społeczeństwa, przed kapłanem jednak otwiera chętnie swoją duszę. Jeśli skazany ma rodzinę, ksiądz Crozes i tam niesie słowa ewangelicznej pociechy, a powracając szybkim krokiem z takiej

wycieczki, zazwyczaj niesie w ręku jakiś węzełek w kolorową chustkę uwinięty, drobny upominek, przesłany więźniowi przez matkę, żonę lub siostrę.

Cały Paryż zna tę postać, kroczącą zawsze pieszo po oddalonych zaułkach stolicy, a ktokolwiek spotka staruszka szczupłego, niewielkiego wzrostu, w wytartej sutannie, na której błyszczy krzyżyk legii honorowej, z uszanowaniem odkrywa głowę przed świątobliwym mężem. Mieszkanie jego mało się różni od więziennej celi. Na kominku w miejsce ozdób stoi niewielki krzyż czarny. Jest to krucyfix, który wszyscy zbrodniarze na rusztowaniu, oddając głowę pod miecz kata, do ust przyciskają. Na biurku leży zegarek srebrny z łańcuszkiem stalowym; na tym zegarku kapelan liczy minuty, które prawo dozwala mu spędzić na osobności z więźniem, przed wykonaniem wyroku. Gdy raz pewien dziennikarz wcisnął się pod jakimś pretekstem do jego mieszkania i oglądał ciekawie więcej niż skromne sprzęty, sędziwy kapelan wskazał mu z uśmiechem łóżko swe mówiąc: „Głoszą podobno niektórzy, że sypiam na prostym sienniku; przypatrz się pan jaki mam wygodny materac“ Dziennikarz jednak utrzymywał zawsze, że ten wygodny materac bardzo mało się różnił od siennika. W czasie oblężenia Paryża X. Crozes dostał się w szpony komunistów, w charakterze zakładnika i byłby niezawodnie poniósł śmierć męczeńską wraz z innymi kapłanami, którzy padli ofiarą tej wściekłej tłuszczy, gdyby nie to, że znalazł pomiędzy przywódzcami dobrych, dawnych znajomych. Łatwo odgadnąć można, że zacny kapelan zawdzięczał te podejrzane stosunki swojemu powołaniu, spotykał On niegdyś w celach więziennych tych ludzi, którzy teraz straż nad nim trzymali. X. Crozes nie lękał się śmierci z ręki kata, bo mógł śmiało powiedzieć, że nieraz ją widział z bliska, szczęściem jednak został ocalony, przebrawszy się z pomocą swego dozorcy; raz za mularza, potem znów za kucharza więziennego. Wielkie było zdziwienie kapitana, który z oddziałem wojska wpadł przez drzwi wyłamane do więzienia i z rewolwerem w ręku zatrzymał na progu niepozornego człowie-

ka w kuchennym fartuchu, gdy na zapytanie: „Jak się nazywasz“? usłyszał odpowiedź: „Zowię się Crozes i jestem kapelanem więzienia la Roquette.“

Dodajmy w końcu, że sędziwy kapłan nie ma bynajmniej usposobienia ponurego, ale wśród smutnych swych zajęć zachowuje pogodę umysłu, a nawet pewną miarę wesołości. Duch jego cierpi zapewne, patrząc tak często w otchłań upadku i zbrodni, ale zarazem ileż doznaje pociechy, gdy z tej otchłani głębokiej, wywiedzie duszę zbłąkaną, pozyska dla wieczności tego, którego świat potępił i odtrącił.

PIEŚŃ
do Serca Jezusowego.

Zawitaj Serce Jezusa zranione,
Pociecho duszy mojej utrapionej,
Zawitaj, Jezu, serca pocieszenie
Któryś w swem Sercu zgotował zbawienie
Dla Twoich wiernych, którzy Cię kochają
Rany Twe święte, sercem rozważają.
Błagamy Ciebie, Jezu dobry Panie,
Zstąp do serc naszych na wieczne mieszkanie,
Nie wypuść, Jezu, Twych wiernych z opieki
Dozwól niech Ciebie kochamy na wieki.

Zawitaj Serce Jezusa zranione
Wszystkiej krwi swojej dla nas pozbawione,
Któreś z miłości dla rodu ludzkiego
Włócznią przebite przez żyda złośnego.
Błagamy Ciebie, Jezu, dobry Panie
Ztąp do serc naszych na wieczne mieszkanie,
Udziel nam łaski byśmy Cię kochali
Rany Twe święte w sercach rozważali.
Broń nas od grzechów, niewypuść z opieki,
Dozwól niech Ciebie kochamy na wieki.

Zawitaj Serce Jezusa zranione,
A Małgorzacie świętej objawione,
„Pragnę, mówiłeś za miłość miłości
Jam świat ukochał pierwszy od wieczności,
Poniosłem męki i różne katusze
Ażebym zbawić mógł ich grzeszne dusze“
Błagamy Ciebie Jezu dobry Panie
Błogosław w polach naszych urodzaje
Udziel nam chleba z Twojej świętej ręki
Dozwól niech Ciebie kochamy na wieki.

Zawitaj Serce Jezusa zranione
Zbawienie grzesznych ludzi upragnione,
Ach! Jezu, Jezu miłościwy Panie
Utul Twój Kościół w Serca Twego Ranie
Który dziś zewsząd jest prześladowany,
Zmiłuj się nad nim, o Jezu kochany!
Błagamy Ciebie Jezu dobry Panie
Niech twoja chwała nigdy nieustanie
Udziel kapłanom odwagi i męstwa
Ojcu Świętemu daj dożyć zwycięstwa!

Zawitaj Serce Jezusa zranione
Z miłości dla nas włócznią otworzone
Błagamy Ciebie przez Tę świętą Ranę
Otwórz nam szczęścia wieczystego bramę.
Zasilić strawą z Rany Serca Twego
Błagamy Ciebie ze łzami o Panie
Zstąp do serc naszych na wieczne mieszkanie
Nie wypuść wtenczas nas grzesznych z opieki
Daj byśmy Ciebie kochali na wieki.

Jędrzej Nalepa z Polanki.

Imię Maryi.

Wniedzielę przypadającą w czasie oktawy Narodzenia Matki Bożej obchodzi Kościół św. uroczystość

Imienia Maryi. Znaczenie tej uroczystości bardzo jest piękne i głębokie, ale nas jako Polaków to przedewszystkiem w tej uroczystości cieszyć powinno, że początek i powód ustanowienia tego świata z historyą i dawną sławą narodu naszego jest złączony. Ustanowioną albowiem została ta uroczystość na pamiątkę sławnego zwycięstwa, które odniósł król polski Jan III. nad Turkami pod Wiedniem, a przez które złamał na zawsze potęgę turecką, tak iż od tego czasu ku temu upadkowi chylić się poczęła, w którym dziś ją inni dogrzebują.

Zwycięstwo to wojsk polskich i króla Jana przypisuje Kościół św, potędze imienia Maryi Najświętszej Panienki, a to nie bez przyczyny. Jej to bowiem pomocy wzywał i zasłużyć na nią umiał pobożny król Jan III. Sobieski, jak się z następującego obszernego opisu z historyi p. Teod. Morawskiego wyjętej przekonać przekonać możemy:

Było to w roku 1683. W Turcyi panował Mahomet IV. a w Niemczech cesarz Leopold I. Mahomet miał osławionego z okrucieństw, wodza i wezyra Kara Mustafę, człowieka żądnego sławy i rabunków. Ten wypowiedział w r. 1683 wojnę cesarzowi Leopoldowi, pobił jego wojska, i w lipcu tegoż roku dotarł aż do Wiednia, który obległ z wojskiem około 200000 ludzi liczącem. Niemcy zaledwie mieli czas na obronę Wiednia wprowadzić do miasta garstkę kilkunastutysięczną ludzi, a cesarz Leopold uciekł co spieszniej aż do Passawy. Nizkąd nie było ratunku. W takiej potrzebie oczy całego świata zwróciły się ku Polsce, która już się była wstawiła świetnemi nad Bisurmanami zwycięstwy. Od Papieża tedy i cesarza wysłano posły do Polski do króla Jana, błagając o ratunek.

„W Polsce, cieszącej się od lat kilku pokojem, i z tej przyczyny, ogołoconej zupełnie ze żołnierza, gromadzono dopiero zaciągi, na które pieniądz sejmowy okazał się niedostatecznym.* Ucieczka wiel. podskarbiego koronnego, bez zdania rachunków, większe jeszcze, niż zwykle, pustki zostawiła w skarbie. Jan, otworzy-

* Załuski: *Epist.* I. 842.

wszy skarby domowe, zbierał czemprędzej rycerstwo; na Ukrainie spisywał piechotę, na którą zawsze wiele rachował. Wreszcie wybrał się z Wilanowa. Szlubował on po zwycięztwie chocimskiem, sprowadzić do Polski OO. Kapucynów: jakoż sprowadził ich już r. 1681 do Warszawy. Przed wyjazdem, na ubłaganie łaski Boskiej, położył teraz (23. lipca) pierwszy kamień pod kościół dla „Chrystusa Zwycięzcy,“ który dla nich na pustej ulicy za miastem zakładał. Po noclegach w Rawie, Piotrkowie, Kruszynie, gdzie go spotkał goniec z doniesieniem o obsaczeniu Wiednia, zatrzymał się w Częstochowie na modlitwę, zkąd pospieszył do Łobzowa. W Skawinie (6. sierpnia) obejrzał 2,000 przedniej straży, którą wiódł Sieniawski, już hetman polny. Natychmiast popchnął go Jan naprzód, i po uroczystem pobłogosławieniu chorągwi przez Nuncyusza papiezkiego (10. sierpnia), codzień odtąd wysyłał żołnierza „pod okopy Wiednia.“ Za Sieniawskim, poszedł (14 Sierpnia) Jabłonowski, który wziął wielką buławę po zmarłym Wiśniowieckim: wiedli obadwa około osiemnastu tysięcy piechoty, działek 28. Rzecz prawie niepojęta, zwłaszcza na obyczaj polski,** wyprawę taką przysposobił Jan we dwadzieścia dni. Do porozumienia się z Węgrami wysłał (9. sierpnia) tajemnice Giżę, powiernika swojego.*** Nie było to wszystko zbyt nagłem, przeciwko niebezpieczeństwu które groziło Wiedniowi. Działa osmańskie, do kierowania których dopomagali inżynierowie francuscy, zgasiły już ogień okopów (7. sierpnia.) Posłowie cesarza i papieża, Wilczek i *Pallavicini*, naglili też do wyjazdu samegoż Jana, wołając na klęczkach: królu! ratuj Wiedeń i chrześcijaństwo! Leopold prawie ustępował mu już korony węgierskiej.* Jan, doczekawszy się Wniebowzięcia Najśw. Panny, odwiedził wszystkie kościoły krakowskie, i nieoglądając się już na Litwę, siadł na koń; obronę krajów ruskich zostawił Potockiemu Jędrzejowi, kasztelanowi Krakowskiemu, synowi *Sewery*.

** Załdski : *Epist.* I. 776.

*** *Dalérac*, I. 73. — *Listy Jana Sobieskiego.*

* Zasługi: *Epist.* I. 777.

Uchodzący czas niebył straconym dla Wiednia. Jan baczył z Krakowa nad tem co na miejscu czynić potrzeba było. Z oddalenia nawet lepiej widząc rzerzy, niżeli Niemcy, posyłał rozkazy i strzegł bezpieczeństwa ich stolicy.** Największem wszelako szczęściem dla niej było, że Kara-Mustafa, zbyt pewien opanowania, przez kapitulacyę, nietkniętych a niezmiernych bogactw zewsząd do miasta zwiezionych,*** nie spieszył się ze szturmem. Ledwie przybył Jan do Będzina (19. Sier.) spotkał go tamże generał *Caraffa*, wysłany jeszcze aby naglił przybycie jego. Królu! — żebrał cesarz — przybywaj nam na pomoc: sama obecność *Vestrae Majestatis*, już będzie wielkiem wojskiem. Jan, dla pośpiechu, wsadził piechotę na przysposobione dla niej wozy, a zmieniając plan wodza niemieckiego, dał rozkaz, aby przygotowane zostały mosty na Dunaju pod Tulnem; w obawie zaś żeby za późno nie przybył, wyprzedził wojsko swoje (21. sierp.) na czele dwudziestu i kilku chorągwi lekkich, nie zesiadłszy z konia, aż przez Glewice, Racibórz, Opawę, Ołomuniec, Brün, Nikolsburg, przybył nad spomnioną rzekę (4. września.) Pierwsze pociągnęło za nim wojsko polskie (5. września). Dopiero zbierać się poczęli Niemcy, chociaż, jak zapewniano Jana, już tam miał ich zastać. Pogniewało to go nieco; ale, pokorą i uprzejmością, ułagodził go Lotaryńczyk. Po odbytej Radzie wojennej w Kromieryżu i w Stokerau, na której wojsko chrześcijańskie przyjęło dowództwo króla polskiego, „jak niegdyś Wielkiego Godfreda w Ziemi Świętej“, pierwsi także Polacy przeszli rzekę (7. wrześ.). Miał tu Jan chwilę kłopotu. Jazda jego, jazda szlachecka, wydała się przy niemieckiej, „jak Krezusy“; wszystkie barwy były „arcypiękne“, konie bogato ubrane: „nic spanialszego nie było w tym wieku„; ale, zato, strasznie obszarpana była piechota, piechota wiejska, której odziać niebyło czasu. Dla uniknienia wstydu, przeprawił ją też Jan nocami, przez niemieckie miasta; tu okazanie jej było nieuniknionem. Nadrobił Jan dowcipem. Panowie!

** *Coyer*: II. 252. 77.
*** *Dalérac*. I. 89.

— rzekł do wodzów niemieckich — nie dziwujcie się temu żołnierzowi: obyczajem jego jest, dopiero na polu bitwy, w odzież pokonanego nieprzyjaciela, ubierać się. Gorzej było z brakiem żywności, której Polakom nie dostarczono; sam Jan żyć musiał suchym chlebem; konie żywiono liściem.* Nie zraziło go to. Wobec powszechnego niebezpieczeństwa, a po przejściu rzeki (9. wrześn), przyjął dla siebie najgorsze przeprawy i bezdroża; piechota wdrapywać się musiałe na góry i torować jeździe drogi które takie były, że tylko działa polskie, pod Kąckim, przybyły na pole spodziewanej bitwy. Jan odbywał noclegi w polu bez namiotu. Nie targowali się przecież Polacy, jak niegdyś cesarscy z Koniecpolskim i Janem Kazimierzem. Jan musiał jeszcze strzedz osobiście niemieckiego wojska; musiał osobiście dodawać niemcom odwagi, bo widok jednego turbana, jeden okrzyk *Allah!* wystarczy do rozproszenia ich obozu.** Dwaj Polacy, Grzegorz Franciszek Kulczycki ze Sambora,*** ze sługą swoim Janem Michałowiczem, przebierając się po turecku i przedzierając się kilkokrotnie, z nieustraszoną odwagą, przez obóz Osmanów, pocieszyli załogę wiedeńską wiadomością o blizkim ratunku. „Bez zwłoki! bez zwłoki!“ — te słowa obejmowała ostatnia odpowiedź dowódcy. Rzeczywiście, była to już ostatnia dla miasta chwila. Niespalone aż na rozkaz Jana przedmieścia, pozwoliły Osmanom głęboko roboty oblężenia posunąć. Dokonali z wielką biegłością podkopów, które dochodziły już pod sam zamek; dłużej nad pięć dni opierać się niemogła. *Staremberg*, jej dowódca, wypuszczając daremnie, co chwila rakiety z najwyższej wieży, na znak ostatnego niebezpieczeństwa, nie spodziewał się już wybawienia. Mieszkańcy przed wystawionym N. Sakramentem po wszystkich kościołach, gotowali się na śmierć niechybną, gdy ognie na Kalemburgu zwiastowały im przybycie odcieczy (11. wrześ.). Jak niegdyś (1571) pod Lepanto

* *Dalérac*: I. 134. — *Dziennik królewicza Jakóba.* — *Listy Sobieskiego.*

** *Dalérac* I. 130

*** Na rodzony przywilejem na założenie we Wiedniu *kawy* na sposób osmański: jedna to z pierwszych *kaw* w Europie.

przybył, na ocalenie chrześcijaństwa, „człowiek zesłany od Boga, któremu imię było Jan“. Z nim całe cesarstwo, prócz cesarza* - trzydziestu książąt — stanęło w obec nieprzyjaciela. Dopiero odżył Wiedeń; podwoiły się upadłe już siły Staremberga. Ale w obozie Jana było wojska chrześciańskiego tylko siedemdziesiąt i kilka tysięcy. Na sam widok obozu osmańskiego zadrżeli najmężniejsi z Niemców. Sam namiot w. wezyra wydawał się „jak Warszawa lub Lwów w murach“; namiot paszy Egiptu był jakoby zbiorem spaniałych pałaców. „Wedle wszelkiego podobieństwa i ludzkich rachub, siły chrześcijańskie pokonane być były powinny“.** Musiał Jan ożywiać otuchę w upadłych Niemcach. „Patrzcie — rzekł — jak rozłożone to wojsko! ani okopało się, ani ściśnięte w kupę; stoi jakobyśmy byli o sto mil od niego; dowodzi niem nieuk; pobijemy go. Alboż, w obec umiejętnego wodza, dokazalibyśmy przeprawić się tak łatwo przez taką rzekę jak Dunaj“? — Nastąpiła Rada wojenna, około południa. Jan własną ręką rozpisał potrzebne rozporządzenia. Środek linii bojowej powierzył Karolowi z piechotami; lewe skrzydło przy murach kamedulskich, elektorom saskiemu i bawarskiemu z ochotnikami Lubomirskiego; prawe Jabłonowskiemu, który zajął między swoimi prawe także skrzydło; na lewem stanął Sieniawski, wśrodku Kącki. Niemcom przydzielił Jan kilka chorągwi swoich hussarskich, Polakom cztery regimenta niemieckiej piechoty; przedniejszę część hussarzy oddzielił do pierwszej linii, aby torowali drogę całemu wojsku. O sobie, jak miał zwyczaj, zapowiedział, że znajdzie się, gdzie będzie najpilniejsza potrzeba wodza i największe okaże się niebezpieczeństwo. Wódz niemiecki przystawił mu oficerów swoich do rozwożenia rozkazów. Część nocy strawił Jan na podzielenie uczuć, wrażeń i nadziei z królową — „z drogą swoją Marysieńką“, której czułemi słowy oznajmił, że „zaledwo dokończy listu, już będzie na koniu“. Na dwie godziny przed wschodem słońca (była to niedziela) ukląkł w kaplicy na górze Leopoldo-

* Voltaire: *Annales de l' Empire.*
** *Coyer:* II. 286.

wej i sam służył do mszy w obec innych wodzów. Za przykładem jego, wszyscy przyjęli błogosławieństwo od bogobojnego Kapucyna, Marka Aviano, którego Ojciec św. z tem umyślnie przystał. Szesnastoletni królewicz Jakób ukląkł; ojciec na pamiątkę dnia tego wyniósł go na rycerza. Poczem, w krótkich słowach przypomniał Jan swoim zwycięztwo chocimskie; wystawił czem walka do której występowali, być miała, nietylko dla Wiednia, nietylko dla Polski, ale i dla chrześciaństwa; dopiero ubrany w niebieski kontusz, w strój pełny, z królewską kitą u czapki, siadł na konia (bułanego) i dał znak do bitwy. Zwiastowało ją pięć strzałów działowych. Walka rozpoczęła się od lewego skrzydła, które bliżej stykało się z obozem nieprzyjacielskim. Sądził wielki wódz, że przeciw tak potężnej sile, a na polu przerywanem wąwozami, przepaściami, wypadnie postępować wolno „*à la secura* sposobem Spinoli". Ale ożywione przez niego, stawiły się Niemce dzielniej nad jego spodziewanie. Zaledwo kilka godzin potrwała walka, począł się chwiać nieprzyjaciel. Dostrzegł go genijusz zwycięstwa. Była dopiero druga z południa. — Z Bogiem naprzó! — zawołał Jan na swoich hussarzy i wskazał im mniejszy namiot w. wezyra, który tenże bliżej pola potyczki, rozpiąć sobie kazał. Osmanie obracają przeciwko nim „wszystkie a wszystkie siły". Niech żyje król! wykrzyknęła wiara, aż odgłos odbił się w obozie nieprzyjacielskim. Uderzono ławą. Jan, jak obiecał stanął na czele, wraz z księciem Jakóbem, przy chorągwi królewicza Aleksandra. Przebyto w pędzie wąwozy i przepaści. prawie nieprzystępne nawet dla piechoty.* Na widok proporców hussarskich i gdy usłyszeli znany im okrzyk: Boże błogosław Polsce! uwierzyli nareszcie Osmanie, czego dotąd nie przypuszczali, że ze samymże Janem do czynienia mają. „Zlodowaciało im serce".** Król polski na czele! rzekł han do wezyra: darmo opierać się! Legli paszowie Alepu, Rumelii, i czterech innych. We dwie godziny

---

* *Dalérac*: I. 148.

** *Coeckelberghe*. VI. 48.

Osmanie ustąpili na przedmieścia, gdzie walka godzinę jeszcze trwała z ochotnikami Lubomirskiego. O siódmej wieczorem oswobodzony był Wiedeń; królewski buńczuk sterczał w namiocie w. wezyra który uciekł w jednej sukni i o jednym koniu. U przodu będącemu dostały się Janowi wszystkie znaki wezyrskie. Sto dwadzieścia i pięć tysięcy namiotów, 9,000 wozów, wszystkie działa, 5,000,000 cetnarów prochu, było w ręce chrześcijańskiej; resztę w ucieczce zapalił nieprzyjaciel. Samych niewiast padło 30,000 pod własnym jego nożem. Hussarze, w których ręku nie było jednej dzidy niepotrzaskanej, stracili tylko 10 towarzyszów, a w każdej chorągwi po dwódziestu i kilku pachołków. Któż uwierzy? Cała strata wojska nie wynosiła nad 800 rycerstwa. Jan, lubo przez 14 godzin nie zesiadł z konia, strawił bezsennie noc całą zatrzymawszy pod karą śmierci wojsko pod bronią: bo nieprzyjaciel którego zręczność w odwrocie znaną mu była, łatwo przy potędze sił swoich, mógł się uporządkować i wrócić, a w okopach miasta bronili się jeszcze jańczarowie, nie chcąc złożyć broni tylko w ręce Jana. (C. d. n.)

Eucharystia.

W książeczce „Pan Jezus na ziemi“ staraliśmy się ożywić wiarę wszystkich katolików w obecność rzeczywistą i prawdziwą Pana Jezusa między nami wśród naszego pielgrzymstwa doczesnego na ziemi.

Lecz znać Pana Jezusa, to początek mądrości i pobożności. — Poznawszy Go, potrzeba Go kochać i i otaczać Boskiego Gościa i Pielgrzyma serdeczną czcią i miłością. A obowiązek to tem bardziej naglący i konieczny, że mamy wielką łatwość w jego spełnieniu, a wiernem jego spełnianiem zbieramy nietylko pewne zasługi w wieczności, ale też osładzamy sobie smutek i ciężkości doczesnego żywota.

Pierwszy sposób oddawania czci i miłości Panu Jezusowi w Sakramencie.

Pierwszy najpowszechniejszy, łatwy i ustawiczny sposób uwielbienia Pana Jezusa, żyjącego na ziemi w Sakramencie, jest msza święta.

I. Pan Jezus ustanowił Przenajświętszy Sakrament na ostatniej wieczerzy, a to wieczerza była zarazem pierwszą mszą świętą, odprawioną przez samego Pana Jezusa. Tak uczą wszyscy święci Doktorowie i Ewangelia święta tak nam to opowiada. Trzeba bowiem wiedzieć, że Pan Jezus w czwartek przed śmiercią swoją odbył podwójną wieczerzę. Pierwsza była wieczerzą zakonną wedle porządku Mojżeszowego, w której z uczniami swoimi pożywał baranka wielkanocnego. Okrom tej wieczerzy, Pan Jezus odbył drugą, wieczerzę nowego zakonu, w której już nie chleb i mięso baranka, ale Ciało i Krew swoją dał uczniom ku pożywaniu. A chcąc im dać ten pokarm anielski przemienić musiał chleb i wino w Ciało i Krew swoją, a ta przemiana stanowi właśnie mszy świętej ofiarę, a tak msza święta, jak wtedy była pierwszym objawem miłości Pana Jezusa ku nam, tak i po dziś dzień uprzedza wszelki inny objaw miłości dla Pana Jezusa w Sakramencie.

Msza święta jest też pierwszym sposobem uczczenia Pana Jezusa w Sakramencie pod względem swej godności. Albowiem msza święta jest ofiarą nowego zakonu, a ofiara jest jedynym i najważniejszym sposobem oddania czci Bogu, jakeśmy to powiedzieli na str. 42 w książeczce „Pan Jezus na ziemi."

Zobaczymy też niżej, że ofiara mszy świętej jest najskuteczniejszą, w dobra i łaski duchowne najobfitszą a ztąd lepiej poznamy, że jest ona pierwszą co do swej godności, a tem samem pierwszym sposobem uwielbienia Pana Jezusa.

W końcu ofiara mszy świętej jest pierwszą co do obowiązku na nas włożonego. Mszy świętej albowiem obowiązani jesteśmy słuchać każdej niedzieli i święta,

a zatem jest to obowiązek który nam najczęściej spełnić przychodzi, i przeto powinniśmy z jednej strony umieć spełniać go jak najlepiej, a z drugiej strony potrzeba należycie oceniać ważność i świętość tego obowiązku, aby przez częste powtarzanie się nam niespowszedniał.

II. Msza święta jest oraz sposobem najpowszechniejszym i łatwym uwielbienia Pana Jezusa w Sakramencie. Msza święta odbywa się codziennie, na każdym miejscu, gdzie tylko są kapłani po całem katolickim świecie. Dziś więc tam tylko chyba nie ma mszy świętej, gdzie jeszcze Kościół katolicki niemógł dotrzeć z opowiadaniem Ewangielii, albo gdzie tylko nieliczni znajdują się missyonarze, którzy potrzebom rozproszonych wiernych nastarczyć nie mogą. U nas już o tej trudności, dzięki Bogu, prawie nigdy i nigdzie być nie może, bo w każdym razie jeżeli nie ma kapłana i kościoła w miejscu, jest z pewnością w bliskosci a przeto jest sposobność słuchania mszy świętej, która tylko opieszałym i leniwym, albo w nadzwyczajnych wypadkach utrudnioną być może.

Msza święta jest przeto także węzłem, który łączy i spaja wszystkie dzieci Kościoła po całym świecie. Wszędzie bowiem i zawsze jedna i ta sama odbywa się msza święta. Mogą się zmieniać i zmieniają się wedle okoliczności czasu, miejsca i zwyczajów narodowych inne nabożeństwa i ceremonie kościelne, msza tylko jedna zawsze jest jednakowa, zawsze ta sama. Ona też to przypomina dzieciom Kościoła najbardziej ich jedność wiary i wzajemną spólność na łonie jednej Matki. Gdziekolwiek pójdziesz, choć na drugi koniec świata, i cokolwiek znajdziesz odmiennego i obcego wśród innych narodów — jedno jednakże zawsze będzie to samo jedno przypomnie Ci spólność wiary i Kościoła, a tem jest święta mszy św. ofiara.

III. Lecz nadto nazwaliśmy mszę świętą sposobem ustawicznym uwielbiania Pana Jezusa w Najświętszym Sakrumencie, w tem znaczeniu, że najpierw msza święta trwać będzie aż do skończenia świata, a powtóre odbywają się msze święte bez przerwy przez wszystkie dnia

dni i nocy godziny, jak to pobożni pisarze oparci na dokładnych rachunkach i obliczaniach wykazują. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że ziemia nasza jest kulistą i co 24 godzin obraca się raz około swej osi. W skutek tego zwraca się to jedną to drugą swą stronę ku słońcu i przeto gdy na naszej półkuli świata jest dzień, w tedy na odwrotnej jest noc, i przeciwnie gdy u nas jest noc na odwrotnej stronie, czyli na drugiej półkuli świata jest dzień. Ztąd można powiedzieć że na świecie dzień się nie kończy, lecz bo gdy w jednem miejscu dzień się kończy na drugiem dzień poczyna.

W skutek tego, ponieważ dziś wiara katolicka już pd całym rozpostarta jest świecie i wszędzie bodaj kilku znajduje się kapłanów missyonarzy, przeto też wszędzie odprawiają się msze święte jedne po drugich, w tym samym porządku, jak dzień się przesuwa z jednej na drugą półkulę świata.

Zwrócili na to oddawaa uwagę miłośnicy P. Jezusa w Sakramencie i ich to pracy zawdzięczamy tę pewność, że msza św. odbywa się ustawicznie w każdej dnia i nocy godzinie, albo raczej w każdej godzinie dnia, z jednej na drugą półkulę ziemi stopniowo się przesuwającego. Nietylko więc słuchać możemy mszy śś. które się odbywają na tem miejscu ziemi, które my zamieszkujemy, ale też duchem i sercem łączyć się możemy z ofiarami mszy św., które na całym świecie jedne po drugich stopniowo odprawiane bywają. W tym celu nawet założonem już zostało we Francyi stowarzyszenie dusz pobożniejszych i gorętszych w miłości Jezusa w Sakramencie, które się obowiązują wszystkie swe sprawy, modlitwy i cierpienia łączyć każdej godziny z ofiarami mszy św., które się odprawiają tejże godziny na jakimś krańcu świata. Dla ułatwienia zaś tego nabożeństwa sporządzono tak zwany zegar, na którym 24 godziny dnia i nocy są wyznaczone, a obok wypisano, w której części świata o każdej z tych godzin msza św się odbywa.

Obliczenia te ćwiatłych i pobożnych mężów nabierają tem większego znaczenia, że one tłumaczą ja-

śniej i dają głębsze zrozumienie słów Pisma św. zapisanych u św. Malachiasza Proroka. Mąż ten boży przepowiadając, że Bóg odrzuci ofiary kapłanów starego zakonu, a obierze sobie nową niepokalaną ofiarę, tak mówi: „Nie mam chęci do Was, mówi Pan Zastępów, i daru nie przyjmę z ręki waszej. Bo od *wschodu słońca do zachodu* wielkie jest imię moje między narody, *a na każdem miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi memu ofiarę czystą*, bo wielkie jest imię moje między narody.“ Rozdz. 1. 10. 11.

Ofiarą tę czystą na każdem miejscu od wschodu do zachodu słońca bez przerwy ofiarowywaną, żadna inna ofiara być nie może, jeno ofiara mszy świętej, którą Bóg wybrał i miłą sobie uczynił, odrzuciwszy starego zakonu ofiary.

Łatwo więc zrozumiemy, że skoro msza święta jest pierwszym pod każdym względem sposobem oddawania czci i hołdu Boskiemu Zbawicielowi w postaci chleba i wina utajonemu, to też każdy wierny, a tem bardziej miłośnik Pana Jezusa w Sakramencie cześć swą i miłość dla Jezusa okazywać przedewszystkiem powinien przez ofiarę mszy świętej. (C. d. n.)

Cuda za pośrednictwem Piusa IX.

za jego życia.

Błogosławiona Marya Taigi przepowiedziła, że młody kapłan, który (wtedy gdy to mówiła) jest w Ameryce, zostanie Papieżem i że w końcu życia cuda czynić będzie. To się sprawdziło na Piusie IX. Póki żył, ze względu że sobie nie życzył rozgłosu, nie wiele pisano o cudach przez niego spełnionych. Teraz dowiadujemy się nieco więcéj. Przytaczamy tu niektóre fakta.

W Londynie lord Bodenham, starzec ośmdziesięcioczteroletni, osłabiony, bliski już zgonu, został nagle uleczony w chwili właśnie, w której Pius IX. zawiadomił go, iż modlitwy swoje za nim z jego połączył modlitwą. Działo się to w styczniu 1865 roku; świadczy

o tem list pani de la Barre-Bodenbach do księdza de Videtekst w Rzymie.

W Digne młoda nowicyuszka zakonna sparaliżowana odzyskała zdrowie przyłożywszy do ust kawałek sutanny Piusa IX. Działo się to w sierpniu 1866 r.; świadczy o tém list księdza Moulin zakonu Marystów, dyrektora wielkiego seminaryum w Digne.

W Paryżu sparaliżowany· młodzieniec odzyskał w nodze władzę natychmiast po włożeniu na nią pończochy Piusa IX. Działo się to w grudniu r. 1866; świadczy o tém list K. Desperrins, ojca chorego młodzieńca Proboszcz parafii Notre-Dame des Champs i X. Faulon, wówczas przełożony małego seminaryum, dziś Biskup z Nancy, byli świadkami tego zdarzenia.

W Rzymie w końcu 1875 r. zakonnica Sercanka, mająca zupełnie sparaliżowaną i wyschłą prawą rękę, odzyskała w niéj władzę w téj saméj chwili, gdy Pius IX. ująwszy tę jéj rękę, podniósł ją i zrobił nią znak krzyża świętego na choréj zakonnicy.

X. Eschebach, przełożony seminaryum francuskiego w Rzymie, pisał 17. lutego 1876 do przełożonego arcybractwa w Beauvais: „Przed dwoma miesiącami doniesiono mi z Francyi, iż osoba żywo mnie obchodząca zachorowała ciężko na zapalenie płuc. Doktor uprzedził krewnych, że nie ma nadziei życia. Nazajutrz po otrzymaniu téj smutnèj wiadomości, prosiłem Ojca świętego o błogosławieństwo apostolskie dla umierającej. Krok ten mój był zupełnie samodzielny, nikt mnie o to nie prosił, i ja też nikogo nie uprzedziłem o tém, co uczynić zamierzyłem. Ojciec św. ze szczególną dobrocią i przychylnością dał żądane błogosławieństwo. W Rzymie dochodziła wówczas pierwsza godzina po południu; w Paryżu było blisko wpół do pierwszéj. Otóż w tej saméj chwili, o czterysta (małych) mil od Watykanu, chora podniosła się nagle z łóżka, uklękła, pochyliła głowę i przeżegnała się jakby pod błogosławieństwem niewidzialnéj jakiéjś ręki, a co więcéj, ozdrowiała. Niedługo potem ręką już silną, pewną napisała mi list długi donoszący o swojém wyzdrowieniu. Można sobie

wyobrazić, jakie było zdumienie obecnych niewiedzących czemu przypisać tak osobliwe zjawisko. W krótce jednak przesłany przezemnie telegram dał im wyjaśnienie rzeczy i objawił przedziwną skuteczność błogosławieństwa Piusa IX.

Pewnego dnia Pius IX. zaszedł do szpitala. Pomiędzy innymi chorymi pokazano mu dziesięciu bliskich już zgonu. Papież zbliżył się do nich, na każdego z nich położył rękę i modlił się. Rzecz osobliwa: wszyscy wyzdrowieli.

Dwa następne fakta opowiada Anatol Segur w swojém dziele: „Jedna zima w Rzymie“:

„Pius IX. wracajac z przechadzki przechodził około szpitala św. Ducha, i jakby natchnieniem jakiém poruszony, zatrzymał się i zawrócił do szpitala. Właśnie niedawno co przedtém przywieziono tam umierającego mularza spadłego z rusztowania; był on bez przytomności i na twarz zarzucono mu już śmiertelną chustkę. Papież zbliża się do niego, każe zdjąć chustę śmiertelną, błogosławi go i rzecze mu: „Czy ty mnie słyszysz mój synu?“ Chory nie daje żadnego znaku, spoczywa nieruchomy i niemy. „Przeżegnaj się,“ mówi Papież. Umierający naraz przychodzi do głosu i żegnając się wymawia słowa. „Oto, rzecze Pius IX. dając mu hojną jałmużnę, jest tu zasiłek, który ci wystarczy do życia aż do zupełnego twego wyzdrowienia.“ Biedny człowiek z uniesieniem dziękował Ojcu świętemu który go błogosławił jeszcze. Nazajutrz był już w takim stanie, że go można było odwieść do domu, a na trzeci dzień, to jest właśnie tego dnia, w którym Kardynał de Villecourt opowiadał mi to zajście, zupełnie już powrócił do zdrowia.

„Inny fakt tego samego rodzaju zdarzył się w Rzymie na kilka dni przed moim wyjazdem. Księżna Odescalchi była niebezpiecznie chora. Po pierwszem błogosławieństwie zażądanem od Papieża, choroba wzmogła się tak silnie, iż zdawało się, że śmierć nastąpi za chwilę. Doniesiono Ojcu św., że księżna umiera i że błogosławieństwo jego pomódz jéj może w wieczności.—

„Nie, odrzekł Pius IX., wznosząc oczy ku niebu; powiedzcie jéj, że przesyłam jéj drugie błogosławieństwo na to życie.“ Pospieszono do pałacu Odescalchi i gdy posłaniec przybył, księżna była już zdrowa.

Gdy Piusowi IX. opowiadano o takich zdarzeniach nie zaprzeczał on ich ani o nich rozprawiał, ale rzecz zamykał zazwyczaj jakim niewinnym żartem. I tak, gdy młody Paryżanin uzdrowiony ze swej niemocy po włożeniu na nogę pończochy papiezkiéj, dziękował Papieżowi z uniesieniem za to uzdrowienie, które cudem nazywał: „To rzecz szczególna, odrzecze Pius IX. z uśmiechem, że włożywszy jednę z moich pończoch na kilka chwil odzyskałeś zaraz zdrowie, kiedy ja, nosząc je przez dzień cały po dawnemu cierpię na nogi.“

Bardzo też był nierad, gdy widział, że szczególną wagę przywięzywał kto do przedmiotów do niego należących, o jakie dopraszali się pobożni pielgrzymi. Pewien młodzieniec dopuszczony na posłuchanie, w pobożném uniesieniu pokazał mu medalion, w którym przechowywał jego włosy. Pius IX. nic nie rzekł, ale gdy nadszedł wieczór, kazał zwołać całą swoję służbę i zapowiedział jéj, że jeżeli odtąd który ze służby pozwoli sobie komu bądź dawać jego włosy, zostanie surowo ukarany. Odtąd téż Papież sam palił swoje włosy, gdy mu je strzyżono.

Wzrost nabożeństwa do B. Serca P. Jezusa.

Oświęcim w czerwcu 1878.

Apostolstwo Serca Pana Jezusa przybiera u nas ciągle większe rozmiary — ci którzy się od tego tak zacnego stowarzyszenia na początku ociągali, z pomocą i gorliwém popieraniem miejscowego duchowieństwa a w szczególności Wielebnego Księdza dziekana i proboszcza Tomasza Kolasińskiego teraz zaciągają się do Apostolstwa. — Zapisują się oni po pierwsze z posłuszeństwa dla swojego gorliwego i wielce szanownego dusz pasterza, a powtórę zapisują się oni dlatego, że świadkami są tylu łask cudownych, które Najsłodsze Serce Pana

Jezusa na nas w obfitości zlewa, z których ważniejsze w Posłańcach i w intencyach miesięcznych poprzednio ogłoszone zostały.

Działalność Najświętszych Serc Pana Jezusa i Maryj Panny sprawiła najprzód to, że możemy sie poszczycić tak przezacnem duchowieństwem, a kto pilnie śledzi prowadzenie parafian tutejszych przez swojego duszpastérza jako swych owieczek, ten z pewnością przyznać musi, że prowadzenie takie w duchowym znaczeniu, zacząwszy od początku aż do skończenia każdego roku — prawdziwém nabożeństwem rocznym nazwać można. I tak po wspaniałem odprawieniu świąt godnych i wielkanocnych następuje miesiąc Maj a znim i Nabożeństwo Majowe, — które u nas również jak i w innych latach przy rzęsistem oświetleniu świątyni z kazaniami po największej części przez samego Wielebnego Księdza Proboszcza, przez cały miesiąc Maj z wielką uroczystością odprawiane było. — Zgromadzenie wiernych na to nabożeństwo przez cały miesiąc tak liczne było, że prawdziwie powiedzieć można, jakoby cały miesiąc Maj był uroczystem świętem.

Przy tak rzewném i wspaniałem nabożeństwie majowem upłynął nam cały miesiąc, a po nim nastąpił miesiąc Czerwiec a o dożycie i doczekanie jego każdy z nas tak szczerze Najświętszej Boga rodzicy i Królowej naszej Najświętszego Serca Pana Jezusa błagał. — W dniu 1 Czerwca r. b. o godzinie 9 rana rozpoczął nabożeństwo czerwcowe sam Wielebny Ksiądz dziekan i Proboszcz Tomasz Kolasiński w assystencyi wikarych, przy wystąpieniu bractw z światłem i chorągwiami, które przez cały miesiąc czerwiec również zwielką okazałością i uroczystością z kazaniami odprawiane było — Tu dodać muszę, że nabożeństwo czerwcowe o tyle u nas przybrało uroku, że roku bieżącego w czasie tegoż, chorągiew Apostolstwa Serca Pana Jezusa assystowała każdy dzień wraz z światłem, i dalej że we wszystkie piątki czerwca nieszpory się odprawiały z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. —

W dniu dzisiejszym nabożeństwo z rana na zakończenie odprawił sam Wielebny Ksiądz Proboszcz; po po-

łudniu ku wieczorowi nieszpory solenne z wystawieniem Najśw. Sakramentu, z wystąpienim bractw z światłem chorągwiami i przy rzęsistém oświetleniu kościoła, wczasie którego Ksiądz wikary Józef Bielenin bardzo gorące kazanie wypowiedział; — a zachęcając do licznego wstępywania do Apostolstwa i czytywanie intencyj miesięcznych, tém kazanie i nabożeństwo czerwcowe zakończył. —

W końcu nadmienić mi wypada, że uroczystość Bożego ciala przez całe ośm dni z procesyami jak również i uroczystość Serca Pana Jezusa w dniu 28 Czerwca r. b. przz liczném zgromadzeniu wiernych przy odgłosie armatek miejskich bardzo wspaniale się odprawiła —

Dziękując Duchowieństwu miejscowemu za gorliwe prace około szerzenia Apostolstwa, a wielebnemu Księdzu Józefowi Bieleninowi wikaryuszwi nadto za udzielanie nauki parafianom w spiewie pieśni do Serca Pana Jezusa, upraszam o łaskawe umieszczenie niniejszego rocznego sprawozdania w Posłańcu Serca Pana Jezusa.

Brzeszcze dnia 4. Sierpnia 1878.

Jak widocznie Najśw. Serce Pana Jezusa zlewa na naszą parafią swe błogosławieństwa w obfitości dowodzi co następuje: Właśnie 2 lata temu, naoczny świadek z radością opisałem, jak w gminie Brzeszcze leżącej w oświęcimskiej parafii poświęconą została kosztem tejże gminy nowo zbudowana świątynia, przy której to uroczystości' równocześnie i nowo wyświęcony ksiądz Józef Bielenin, rodak tejze gminy premicye swe obchodził. I oto znowu uroczystość nowa w dniu dzisiejszym w tejże samej że tak powiem błogosławionej gminie odbyła się, którą moim współprenumeratom i członkom Apostolstwa do wiadomości podaję, a tem samem cześć i chwałę Najświętszemu Sercu Pana Jezusa złożyć pragnę.

Otóż w dniu dzisiejszym odbyła się w Brzeszczach bardza rzadka a nader ważna ceremonia obrzędu kościelnego, to jest poświęcenia stacyj nowo dla tejże świątyni sprawionych — a co większa, odbyły się tu znowu premicye ze rzędu drugiego nowo wyświęconego, a z Brzeszcz pochodzącego kapłana Karola Szałaśnego.

Brzeszcze jest filią parafii Oświęcimskiej, w której z woli i z zadowolnieniem tutejszego proboszcza Wieleb. księdza dziekana Tomasza Kolasińskiego rządzi niezłomny w wierze a żelazną wytrwałością i zdrowiem obdarzony ksiądz Jędrzej Bylica. Taż świątynia, która przed dwoma laty zawierała w sobie, oprócz tymczasowo urządzonego ołtarza wielkiego, tylko gołe ściany i żadnych innych przyrządów, dziś jest już za gorliwem staraniem się Wielebnnego księdza Jędrzeja Bylicy i światłą doradą Przewielebnego ks. proboszcza Tomasza Kolasińskiego i przy błogosławieństwie Najśw. Serca Pana Jezusa w tak przepyszne ołtarze, obrazy, chorągwie, dzwony, ławki i. t. d. przystrojoną, że każdy przyznać musi, jak miły pomiędzy pobożnemi parafianami Najśw. Serce Pana Jezusa przybytek dla siebie obrać raczyło.

Opisując dalej dzisiejszą uroczystość dodam, że Przewielebny ks. dziekan Tomasz Kolasiński wyjednawszy u Najprzewielebniejszego Konsystorza Biskupiego pozwolenie do poświęcenia stacyj, przychylił się do rozgłoszenia tej uroczystości w okolicy, i dlatego księża licznie się zgromadzili. Naród już z rana począł się gromadzić ze wszystkich stron a nawet z Prus. Około godziny pół do 11. sprowadzono stacye do kościoła z procesyą i światłem przy odgłosie dzwonów i salw moździerzy. Każdą stacyę niosło po 2. czarno ubranych i w białe szarfy z bukietami przystrojonych młodzieńców, poczem przedsięwziął akt poświęcenia i zawieszenia takowych ksiądz Reformat z Krakowa. Po ukończonej ceremonii przyprowadzono uroczyście procesyonalnie księdza premicyanta Karola Szałasnego. Następnie miał ksiądz premicyant sumę, w czasie której wygłosił reformat ksiądz Lokajczyk z Krakowa nader piękne kazanie stosownie do uroczystości poświęcenia stacyj i nowo wyswięconego księdza Karola Szałasnego. — Przy bardzo pięknej pogodzie zgromadzenie wiernych było ze wszystkich okolic tak liczne, że niezmieściwszy się w kościele, około takowego nabożeństwa słuchało, które się przeciągło aż do $2^1/_4$ godziny po południu. — w końcu ksiądz premicyant dawał wszystkim zgromadzonym a do nieszporu błogosławieństwo.

W czasie uroczystości dzisiejszej było 4 kazania, pierwsze wypowiedzał proboszcz filii ks. Jędrzej Bylica, drugą mowę Wielebny ks. dziekan Tomasz Kolasiński, trzecie kazanie w czasie sumy reformat ks. Lokajczyk jak powiedziałem z Krakowa, a czwarte w czasie nieszporu ksiądz z Woli w Prusiech.

Ostatecznie niezaniedbam i tę okoliczność naprowadzić, że pod zarządem Wielebnego księdza dziekana Tomasza Kolasińskiego będące trzy kościoły, to jest w Włośienicy, Brzeszczach i Oświęcimie są nie do poznania, a od 2 lat w upiększeniu, tak wewnątrz jako i zewnątrz postąpiły, a mianowicie w Oswięcimie wieżę nową wybudowano, sygnaturka tego roku zupełnie odnowiona, kościół zewnątrz poreperowany, zrestaurowany i obielony, również mur obwodowy około kościoł całkiem odnowiony i dachówką pokryty został.

Błogosławieństwa Serca Pana Jezusa

Oświęcim dnia 11. Sierpnia 1878.

N. Kowalczyk z Wilczkowic przybyła do mnie w dniu dzisiejszym i oświadczyła co następuje:

Byłam od półtrzecia roku chorą na obrzutkę czyli tak zwany liszaj na całem ciele tak dalece, że na wiosnę r. z. całe ciało na mnie pokrajało się i poropiło, i całkowicie opuchnięta byłam. Czyniłam com mogła, ale bez skutku; także i lekarze u których pomocy szukałam nic mi poradzić ani ulżyć nie zdołali.

Będąc przygotowaną na śmierć, podałam i poleciłam się do intencyj modłom Apostolstwa, którego jestem członkiem, pod jesień z. r. W roku zaś bieżącym na wiosnę choć te same brałam środki domowe i lecznicze co i przez tamte półtrzecia roku, cudu doznałam; albowiem zamiast spodziewanej śmierci, ciało moje, które mocne było popadane i zepsute zupełnie się wygoiło i gładkiej i delikatnej skóry przybrało.

K. G. mieszkaniec z Oświęcima, przedtem moralnie i na duchu bardzo upadły, a nawet na Apostolstwo bluźniący i niechcący się wpisać do tegoż towarzystwa, zachorował przed kilkoma mies ącami bardzo niebezpiecznie na zapalenie płuc. — Gdy go już doktor prawie

odstąpił, a ksiądz mu przy udzielaniu śś. Sakramentów mocno zganił, iż w ostatnich chwilach życia się znajduje, a żadnego medalika ani szkaplerzyka na sobie niema, aby się mógł przed nieprzyjacielem duszy jego bronić, — został on wówczas przez żonę do Apostolstwa Serca Pana Jezusa, i Arcybractwa król. Serca Pana Jezusa zapisany i do intencyj polecony.

Po włożeniu na niego prawie nieprzytomnego, szkapierza i medalików: Serca Pana Jezusa i królowej Serca Pana Jezusa, chory tejże samej nocy czy we śnie lub w gorączce widzenie miał, że na dwóch słupach dwa serca zranione widział, z których krew na niego padała; — otóż ocknąwszy się w nocy, począł wołać na żonę swoję, aby kartę wpisową do ręki mu podała, że sobie sam modlitwę odmawiać będzie, a tak odmówiwszy modlitewkę i litanią do Serca Pana Jezusa choroba zaraz zmniejszać się poczęła, tak dalece, że doktor który przybył zrana, zdziwiony zawołał: choroba się zmniejszyła i dobry obrót wzięła, i że chory jest winien za ocalenie życia Panu Bogu podziękować.

Ponieważ K. G. cudownym sposobem zupełnie do zdrowia wrócił i gorliwym członkiem Apostolstwa został, przeto upraszam w imieniu doświadczonego o łaskawe umieszczenie podziękowania Najświętszemu Sercu Pana Jezusa — w *Posłańcu*. —

Katarzyna Mącior cierpiąc bardzo wielki ból zębów ofiarowała się wspólnym modlitwom Apostolstwa a gdy odmówiła modlitwę i litanią do Serca Pana Jezusa ból zębów zupełnie ustał. — Wielce uradowana tem uzdrowieniem składa niewymowne dzięki Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i uprasza, aby takowe w intencyach miesięcznych i w *Posłańcu* Serca Pana Jezusa ogłoszone zostały.

Ignacy i Jadwiga Paleczny małżonkowie z Oświęcima, miawszy już czworo dzieci ze sobą, takowe zaraz po urodzeniu umierały, i żadnych dzieci dochować się niemogli. W tem we śnie Jadwiga Paleczna widzenie miała, aby piąte dziecię które porodzi do Apostolstwa zapisała i Najświętszemu Sercu Pana Jezusa zaleciła, co gdy uczyniła przed sześcioma miesiącami uro-

dzoną córeczkę której na imię Marjanna, córeczka od urodzenia bardzo pięknie i zdrowo się chowa. Rodzice tem dziecięciem nader uradowani, składają niewymowne dzięki za to Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i upraszają, aby te dzięki w intencaych miesięcznych i w Posłańcu Serca Pana Jezusa ogłoszone były.

Przyszedłszy zatem cudownym sposobem do zupełnego zdrowia, składam Najświętszemu Sercu Pana Jezusa moje niewymowne dzięki i upraszam, aby takowe w intencyach miesięcznych i Posłańcu Serca P. Jezusa ogłoszone zostały. *Szybalski.*

Z Gw. g. piszą: W sąsiedztwie od dawna panowała niezgoda, nie mogłem na to patrzeć, więc prosiłem Serce Pana Jezusa o pojednanie i obiecałem ogłosić w „Posłańcu". Sąsiada udobruchała się, będąc od dawna zawsze niespokojną i kłótliwą, teraz jest w dobroci. Dzięki Sercu P. Jezusa za Jego łaski.

Uzdrowienie chorego na Kalwaryi pod Krakowem.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W dniu 15. Sierpnia w uroczystość N. P. Maryi Wniebowzięcia powrócili od nas ludzie z Kalwaryi Zebrzydowskiej i usłyszałem od nich następną nowinę:

Zkądsi przywieźli człowieka pokutego, niby diabłem opętanego i zawieźli pod klasztór i oświadczyli najstarszemu księdzu klasztoru, żeby im w tem co dopomógł. Obejrzawszy go odpowiedział tak: Moi ludzie, tu niema żadnego księdza, któryby mógł cuda czynić, albowiem jesteśmy tak grzeszni jak inni ludzie, lecz co będę mógł to wam doradzę i powiedział im: jeżeli ta Najśw. Panna Marya go nie uzdrowi, to kto inny pewnie nie. Pomodlił się nad nim, pobłogosławił, pokropił wodą święconą i powiedział: Idźcie ku cedronowi, ku mostu, a jak N. P. Maryę poniosą z domku N. P. Maryi i jak będą przechodzić przez most z N. P. Maryą, to go wrzućcie pod mostem do cedronu do wody, może tam tedy N. P. Marya zlituje się nad nim. I oto te jakby prorocze słowa ziściły się. Jak przechodzili z N. P. Maryą przez cedron przez most, a ci ludzie klęczeli z nim, byli przy-

szykowani i wrzucili go do cedronu do wody. I oto spadły z niego te okowy wszystkie, co był niemi pokuty, i od tej chwili był uzdrowionym i szedł za tą N. P. Maryą do grobu Matki Boskiej i spiewał razem z ludźmi i chwalił tę N. P. Maryę Boga Rodzicielkę, Matkę Odkupiciela, Ucieczkę grzesznych, Pocieszycielkę utrapionych i tę opiekunkę ludzi. Stał się też ten człowiek spokojnym, gdyby się na nowo odrodził. Jak teraz kochani szanowni bracia czytelnicy nie uczcić, nie kochać tę Opiekunkę naszą, kiedy i teraz udziela nam swoich cudów w naszej Polsce. Módlmy się do tej N. P. Maryi, żeby my to kochani bracia czytelnicy mogli się zejść razem na tej Kalwaryi Zebrzydowskiej, tam się razem zgromadzić, jak oto byliście w Krakowie na wiecu, (chociaż ja w prawdzie nie byłem, ale duch mój całą chucią i serdecznością poleciał powitać się z wami) i oto na tym cedronie uprosić tego cudu u N. P. Maryi, żeby nam tych braci pod zaborem pruskim i moskiewskim raczyła do nas przyłączyć i ojczyznę zjednać. O tem cudzie nietylko od nas mówili ludzie, ale i inni którzy szli z Kalwaryi. *Michał Ciesielski.*

W naszej wiosce rozpoczęto procesa, do których i mnie wmięszali, i z tego powodu powstały kłótnie i przekleństwa; jakto zwykle bywa. Przy takich okazyach widząc takie zgorszenia i nieprzyjemności, włóczenie się po sądach przez dwa lata, nie miałem już innej pomocy, jak udać się do Najsłodszego Serca Pana Jezusa i prosić o ratunek i błogosławieństwo. I nie zostałem zawiedziony. Na tę intencyą zacząłem odmawiać litanją o N. S. Pana Jezusa z wiarą i z poddaniem się woli bożej, przyrzekając iż jeżeli otrzymam tę łaskę abym do zgody przyprowadził, to ogłoszę w Posłańcu miesięcznym. I stało się, że w największej miłości i przyjemności pogodziliśmy się na terminie. Za co niech będzie cześć chwała i uwielbienie od wszego stworzenia Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa.

Wolno drukować! Z polecenia Jego Excelencyi JE. Arcybiskupa X. Wierzchlejskiego *X. Karol Turzański.*
Lwów 15 września. 1878. *kan. metrop. cenzor.*

Intencye na miesiąc wrzesień.

UWAGA. Prosimy czytelników naszych, aby za tych którzy są poleceni każdego dnia raczyli zmówić jedno „Ojcze nasz“ lub modlitwę mfesięczną podaną w Posłańcu.

16. **P**. Ś. Ludmiły. *O dobrą spowiedź 19849 os., 813 r., 1316 zgr.* O zgodę i miłość posłom sejm.
17. **W**. Piętna Ś. Franciszka. *O wyjście ze stanu oziębłości 10314 os., 151 r., 6214 zgr.*
18. **S**. *Suchedni*. Ś. Józefa z Kopert. *O powstanie z nałogu 6941 os., 596 r., 88 zgr.*
19. **C**. Ś. Januarego. *O zgadz. się z wolą Bożą 146322 os., 979 r., 316 zgr.* Za Ojca świętego Leona XIII. Za missyą Bułgarską.
20. **P**. *Suchedni*. Ś. Eustachego. *O spokój duszy 18121 os., 924 r., 113 zg.* O błog. dla sejmu.
21. **S**. *Suchedni*. Ś. Mateusza. Odp. Papiezki. *O powoł. i wytrw. zakonne 32826 o., 114 zg.*
22. **N**. (15 po Św.) **Matki B. Bolesnyj** i Bł. Władysława z Giel. Odp w Żyw. Roz. *O rozm. łaski wewn. i cnoty 36832. o., 973 r., 6739 z.* Za Warszawę i Królestwo Pol. PP. Felicyanki.
23. **P**. Ś. Tekli p. i m. *O wytrw. w postan. 15326 o., 592 rodz. 318. zak.* SS. Miłosierdzia.
24. **W**. *N. P. Maryi Okupu i wyzwolenia więźniów.* Odp. w żyw. Róz. *O śmierć szczęśl, 32428 o., 1498 r., 131 z.* PP, Prezentki.
25. **S**. Ś. Kleofasa. *O pojed. i zgodę 13242. os., 832 r., 82 z.* Za Arcyb. Felińskiego i JE. Ledóchowskiego.
26. **C**. Ś. Jozafata M. *O gorliwe spełnianie obowiązków 30212 o., 973 r., 211 z.* Za prześladowanych Unitów.
27. **P**. ŚŚ. Kosmy i Damiana. *Intenc. nieoznacz. Bogu wiadome 169262 os, 780 r.. 261 z.*
28. **S**. Ś, Wacława M. Za dyecezyą krakowską i wszystkich Biskup. Kapł. i wiernych w Cesarstwie Niemieckim.
29. **N**. (16 po Św.) **Ś. Michała Arch**. O błog. dla naszej Galicyi. Odpusty: w Szkap. Karm., i Niep. Pocz., dla Zelat. Ap. Za Apostolstwo Serca Jezusowego w naszym kraju i jego Przewodników.
30. **P**. Ś. Hieronima. *Na te intencye, które nie doszły Przewdonika.*

Z drukarni Karola Budweisera we Lwowie.